

Joseph Joubert:
„Zamknij oczy, a zobaczysz”.

Ralph Waldo Emerson:
„Najsłabsza świeca widoczna jest o milę, a żre-
nica człowieka sięga gwiazd”.

III

Zbliżam się do Brzozowego Mostku, miejsca, w którym droga asfaltowa przecina gości-niec. To skrzyżowanie znajdujące się na skraju lasu okrywa zła sława.

Siadam na pniu pozostałym po sośnie ściętej wiele lat temu. Szośa szybko przejeżdża samochód osobowy. I znowu zapada ci-sza. Ściemnia się.

Coś szybko przelatuje nade mną: kątem oka dostrzegam czarny punkt. Unoszę momentalnie głowę. „Chyba nietoperz”. To rzeczywiście jest on. Po chwili zawraca. Zaraz pojawia się drugi. Zastanawiam się nad tym, w jakiej postaci im się jawię, skoro ich uwstecz-niony wzrok nie odgrywa praktycznie żadnej roli: w dzień, kiedy śpią, nie jest im potrzebny, a podczas lotów odbywanych o zmierzchu i w nocy, polegają wyłącznie na doskonałym słu-chu i echolokacji. Może dla nietoperzy jestem teraz nieruchomym obiektem „wyrosłym” z ziemi. I tylko nim.

Przypominam sobie cytat z Johanna Gott-frieda Herdera, jaki rankiem zdołałem prze-czytać – mimo bardzo licznych przekreśleń – w mym niedokończonym, a właściwie to w rozbabranym, eseju:

„Wybornym przedsięwzięciem byłoby zba-danie, jak daleko zaszlibyśmy opierając się na samym czuciu; ono bowiem jest czymś najsolid-niejszym i najgłębszym, pierwszym narzędziem duszy. Oko ukazuje nam jedynie złudzenie i po-wierzchnię rzeczy” (szkic Jeszcze o kunszcie od-czuwania).

Herder pisząc o „czuciu”, miał najpewniej na myśli zmysł dotyku. No bo chyba nie słu-chu, węchu, ani smaku (nie można tego jednak zupełnie wykluczyć). A na pewno nie wzroku, skoro wyrażał się o nim negatywnie, jako na-rzędziu służącym poznaniu. Gdybyśmy poszli za jego radą wtedy np. drzewa rozpoznawali-byśmy przez dotykanie ich kory, liści, owo-ców. I można by powiedzieć: Czemu nie? Ale wyobraźmy sobie, że znajomość z kimś zaczy-nalibyśmy od wzajemnego dotykania się (żeby nie określić tego dosadniej...). Nie, to nie wszystkim by odpowiadało.

Przemierzam kilkanaście metrów i za-trzymuję się na Brzozowym Mostku. Od strony bagna, za którym znajduje się jezioro Pogorzelec, słyszę trzask gałęzi łamanych przez jakieś duże zwierzę. „Jeleń, albo łoś”. Spoglądam w tamtym kierunku, ale nie do-strzegam niczego przemierzającego się. Za to gwiazd na niebie jest bez liku: istny zawrót głowy. Ale w tym konkretnym ziemskim za-kątku nie jest to nic niezwykłego.

Dariusz Pawlicki

Tatiana Mielcarek

O roli literatury pięknej i filozofii w polskiej edukacji

Czy potrafilibyśmy być ludźmi bez poezji, bez filozofii, bez zachwyty i buntu wobec świata? Humanistyka to nie zbiór martwych idei. To tętniące serce kultury. To pamięć du-szy i pragnienie prawdy. To pytanie, które nie pozwala zasnąć. To przestrzeń, w której czło-wiek może dotknąć siebie – w pytaniu, w za-chwycie, w drzeniu. Nie uczy gotowych odpo-wiedzi, ale daje odwagę, by stanąć przed świa-tem z otwartym sercem.

Humanistyka to poezja – cicha siostra filo-zofii, krucha, ale nieugięta. To ona pierwsza słyszy drżenie świata i przekłada je na słowa. Gdy uczeń mówi: „Nie rozumiem tego wier-sza”, pytam: „Czy coś w tobie się poruszyło?” Wiersz Haliny Poświatowskiej Koniugacja „ja minę, ty miniesz” nie mówi wyłącznie o śmierci. Mówi o wszystkim, co przemija – o bólu, który już nie boli, o pięknie, które było i zostawiło ślad. To nie lament, lecz manifest siły istnienia. Poświatowska nie godzi się na rozpacz bez światła – pokazuje, że nawet to, co odchodzi, może pozostawić czułość. Uczę moich uczniów, by nie „rozumieli” wiersza, lecz by go czuli. Bo tylko czułość wobec słowa pozwala przeżyć naprawdę.

Zbigniew Herbert w *Przesłaniu Pana Co-gito* przypomina, że odwaga nie zawsze bywa głośna. Czasem przyjmuje postać prostego ge-stu, milczenia, bycia sobą wbrew wszyst-kiemu. Jego słynne wezwanie „idź wyprostowa-ny” to nie zawołanie do heroicznych czy-nów, lecz ciche zaproszenie do życia w zgo-dzie z własnym sumieniem, do pielęgnowania wewnętrznego światła.

Wisława Szymborska tworzy Utopię tylko po to, by subtelnie, z ironią i uśmiechem, uka-zać ich kruchość. W tym geście nie ma cyni-zmu – przeciwnie, jest czułość wobec niedo-skonałości, w której mieszka prawdziwe czło-wieczeństwo.

A Jan Świeżyński w wierszu *Poezja*, pytając: „Kto dziś czyta wiersze?”, odpowiada z pro-stotą i nadzieją – ci, których serce jeszcze drży. Poezja nie jest dla niego ozdobą języka ani pu-stym rytuałem. Jest chlebem dla myślącego serca, językiem duszy, drogą do wewnętrznej wolności.

W tych czterech poetyckich głosach – wy-brzmiewa wspólne przesłanie: bądź czuły, bądź odważny, bądź uważny. Ich słowa nie są jedynie świadectwem epoki, lecz wciąż ży-wym rytmem sumienia i wrażliwości. Dlatego uczę moich uczniów nie analizy, lecz spotka-nia. Bo tylko to, co porusza – naprawdę zo-staje.

Poezja nie woła o zrozumienie – ona prosi o obecność. I gdy z serca do serca przebiega ten cichy prąd, dzieje się coś niezwykłego. Edukacja staje się wtedy aktem wspólnego bycia – w słowie, w zachwycie, w pytaniu.

Filozofia natomiast zaprasza do odwagi. Nie tej krzykliwej, lecz wytrwałej. To ona uczy, że pytanie „dlaczego?” może być począt-kiem przemiany. Sokrates, który nie pisał traktatów, ale spacerował i pytał, pozostawił nam coś cenniejszego niż wiedza – pozostawił drogę.

Wyobrażam sobie tę drogę jako tunel – fi-lozoficzny korytarz, przez który przechodzi się nie po to, by znaleźć odpowiedź, ale by od-naleźć światło. W tym tunelu nie ma prostych wskazówek. Są tylko echa wielkich głosów – szept Sokratesa, który mówi: „Wiem, że nic nie wiem”; cień Platona, który pokazuje cienie w jaskini i prosi: „Spójrz w górę”; ślad Nie-tzschego, który mówi: „Stań się tym, kim je-steś”. To nie banał. To wezwanie do odwagi – także w szkole. I jeśli edukacja ma sens, to właśnie jako towarzyszenie młodemu czło-wiekowi w przechodzeniu przez jego własny tunel. Nie z latarką w rękę, ale z sercem goto-wym, by usiąść obok i powiedzieć: „Nie wiem, ale jestem”.



Rys. Stefan Rusin

I wtedy pojawia się światło.

Literatura łączy oba te światy – poetyckie drżenie i filozoficzne pytanie. To ona pozwala nam przeżyć cudze życie, zanim przeżyjemy własne. To ona mówi: „Nie jesteś sam”. Szkoła, która daje przestrzeń dla poezji, filo-zofii i literatury – nie tylko kształci. Ona oży-wia. Bo humanistyka to nie przedmiot. To dom. To miejsce, gdzie człowiek uczy się sie-bie. Myśleć, czuć, trwać. W świecie ocen, te-stów i wyników – humanistyka przypomina: „Zatrzymaj się. Pomyśl. Pocuj”.

Filozofia uczy pytać. O co, np. Sokrates – pytał: „Czy to, co mówisz, jest prawdziwe, do-
staje.”

(Dokończenie na stronie 13)